Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 4 czerwca 1904 Nr. 126

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

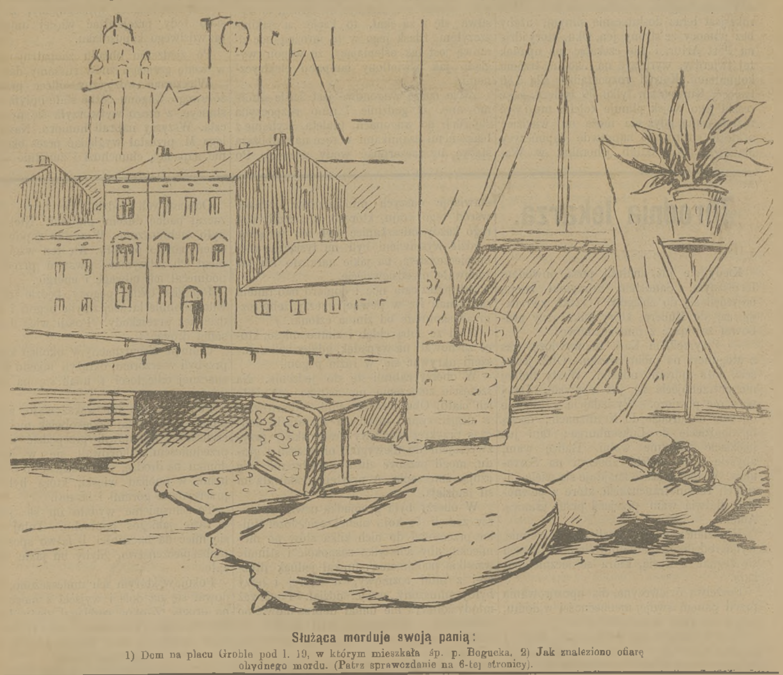
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya - (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[...] [...]ki wieczorne.

Z pola wojny.

(*Dalny — Droga do Portu Artura — Anglicy o mandżurskiej linii bojowej — Amerykanie o całem położeniu*).

Stało się, co było koniecznem następstwem wielkiej klęski pod Kinczu. Rosyanie musieli pospiesznie u c i e k a ć z Dalny. Japończycy muszą tam wysadzić dynamitem zatopione przez Rosyan okręty, usunąć możliwe miny, żeby oczyścić port i doki, gdzie będą ładować ciężkie działa, potrzebne do oblężenia Portu Artura. Zabierze ta robota, oraz dopełnienie wojska w zamian za poległych i rannych do 8 000 żołnierzy ze dwa tygodnie czasu. B r a n i e twierdzy w Porcie Artura rozpocznie się zatem najrychlej w połowie t. m. Droga do samej twierdzy nadmorskiej jest najeżoną trudnościami. Ciągną się tam pasma wzgórz od 500 do 1000 m. wysokich, w których są cztery przełęcze i wąwozy silnie ufortyfikowane, mianowicie Naukuan Jing, Pasziszan, Liaontse. Naukuan już Japończycy wzięli, Jing zapewne Rosyanie po ucieczce z Dalny będą musieli opuścić, więc pozostają dwie fortyfikowane przełęcze. Są one wielką trudnością, ale zarazem za każdym posunięciem się naprzód, atakujący zyskują pozycye — potrzebne dla ustawiania swoich bateryj. Może upłynąć cały czerwiec, zanim Japończycy te forty zdobędą. A wtedy staną wobec fortyfikacyj, okalających sam port od lądu i od morza. Są to forty Rilungszan, Lunszan, Jokoszin, Złota góra, Tygrysi ogon. Zanim je brać rozpoczną, będą musieli jeszcze na zachodzie półwyspu Kwantung od strony zatoki Towarzyskiej oczyścić wzgórza z mniejszych fortów Hoszling, Szuiszijing i Kiaoczingtun. Wszystkie wymienione forty prócz trzech zachodnich, są zarazem stacyami kolei, wiodącej od Kinczu do Portu Artura. Tor kolejowy jest dobrą drogą. Zważywszy ilość i siłę fortów, które tylko skutecznem bombardowaniem z lądu i z okrętów mogą być pokonane, nie można



Służąca morduje swoją panią:

1) Dom na placu Groble pod l. 19, w którym mieszkała śp. p. Bogucka. 2) Jak znaleziono ofiarę ohydnego mordu. (Patrz sprawozdanie na 6-tej stronicy).

oczekiwać rychłego zdobycia Portu Artura. Chyba, że bombardowanie będzie bardzo skuteczne, a z pomocą Japończykom przyjdą brak żywności w głównej twierdzy i demoralizacya załogi, mocno przerzedzonej. Zdobycia oczekują zawodowcy koło połowy lipca dopiero.

Z linii bojowej mandżurskiej donoszą angielskie źródła: Kuroki z pierwszą armią posuwa się w kierunku północnym i pobił po drodze i rozgromił 2.000 kozaków, pod Aizang. Uzyskał on potem czucie z Kuantiansian na północny wschód, zajął to miasto i stamtąd posunął jedną kolumnę na północny zachód wprost ku Mukden. Północne skrzydło wojsk Kuropatkina stoi o 10 mil wyżej koło Saimatszu i tam zapewne przyjdzie do dalszego starcia.

Wobec marszu na Mukden jest wiadomość o rzuceniu się Kuropatkina na południe dla odsieczy Port Artura wprost bajką. Byłby to strategiczny absurd, sam wpadłby w sidła, odsłoniłby swoje tyły, naraziłby Mukden. Sądzą przeciwnie, że musi on dążyć do stoczenia walnej bitwy, gdyż inaczej grozi mu osaczenie, zwłaszcza, że Japończycy zajęli już ważną przełęcz i wąwóz Motien, które miały być przedmurzem ich twierdzy i głównej kwatery w Liaojang. Znamienną dla tamtejszych operacyj jest depesza, że ludność cywilna rosyjska opuszcza Charbin!

Amerykańscy zawodowcy tak położenie osądzają: Cały czas od zajęcia Fengwangczeng Kuroki najusilniej naprawiał gościniec i drogi, co mu teraz pozwala na pospieszne marsze. Japońscy pionierzy naprawili 80 km. dróg na północ od Fengwangczeng, tak jak poprzednio naprawili drogi od Pingjang w Korei do Jalu. Kuroki jest teraz dostatecznie silnym, ażeby bez pomocy ze strony jen. Oku, który idzie na Port Artur, i nie czekając na upadek tej twierdzy, wyruszyć na Liaojang trzema kolumnami. Kuroki rozporządza siłą 130 tysięcy, Kuropatkin tylko 90 tysięcy, gdyż reszta jego wojsk pilnuje kolei i musi być rozlokowaną, gdyż nie może on wiedzieć z której strony go naprawdę Japończycy atakować będą. Sztab jeneralny w Waszyngtonie oblicza rozporządzalne siły ros. w Liaojang tylko na 80000. W okolicy Niuczwang ma być wylądowaną, a może się to już stało, nowa dywizya japońska, która ma współdziałać z Kurokim. Wobec niewątpliwej przewagi i taktycznych równie śmiałych, wytrwałych jak zręcznych ruchów Japończyków, należałoby przypuszczać, że Kuropatkin w tyle tylko w Liaojang będzie opór stawiać, żeby cofanie się do Mukden osłaniać bez demoralizowania wojska jakoby ucieczkę bez oporu. Na obu liniach bojowych zaznaczają się więc dalsze olbrzymie wypadki. Co się zaś dzieje na wschodnio-półn. granicach Korei i pod Władywostokiem, o tem zaledwo, że jakaś wiadomość do nas się przedrze. Niewątpliwem wszakże jest, że tam i flota i lądowe wojska operują.

Z listów lekarza z Dalekiego Wschodu.

W „Gońcu warszawskim" czytamy zajmujący list lekarza z dalekiego Wschodu, ilustrujący stosunki, panujące na stacyach syberyjskich:

Z okien wagonu.

Gubernia Jenisejska! Widzę przez okno nieprzejrzany całun śniegu. Po obu stronach wysokie pasma gór Sajańskich, zarosłych lasem. Mnóstwo drzew, powyrywanych i przewróconych przez wiatry. Wschodnia strona wzgórz lśni białością oślepiającą; w zachodniej natomiast, zasłoniętej od wichrów, śniegu ani śladu, lecz dużo karłowatych krzaków.

Miejscami pociąg mknie po szczytach gór, wśród lasu. Księżyc co chwila to wysuwa się z za skał, to kryje za jakimś szczytem. Blask jego w tę mroźną noc zimową jest tak oślepiający, że wagon wygląda jak oświetlony lampami elektrycznemi.

Życie nasze wagonowe jest ściśle unormowane. O godzinie 7 rano rozpoczyna się ruch po wagonach, tualeta, czyhanie z blaszanemi czajnikami w ręce na najbliższą stacyę, by zaczerpnąć wody gorącej. Po śniadaniu amatorowie winta zasiadają do błogosławionych kart, grzecznie wypraszając profanów, którzy tej sztuki nie uprawiają.

Laicy zbierają się po sześciu do dziesięciu w innych przedziałach i gadają o czem się tylko da. A więc: o bohaterstwie kolegi M., który jako wojskowy, jadący na wojnę, nie rozstaje się z rewolwerem, lecz, ze względu na różne wypadki przy nieostrożnem obchodzeniu się z bronią, woli jej nie nabijać i naboje trzyma w osobnym kuferku. Mówimy o szczęściu kolegi P., który w każdem mieście po drodze zostawia narzeczoną.

Nagle trafia się emocya: jednego z oficerów, jadących w naszym pociągu, zabolał ząb i pomimo wszelkich naszych perswazyi, że to drobnostka i należy się przyzwyczajać do bólu, nie możemy go przekonać.

Składamy więc consilium. Masażysta, akuszer, laryngolog i czterech weneryków orzeka, że ząb jest spróchniały i można go usunąć bez szkody dla zdrowia. Zaszczytną tę misyę powierzono masażyście, który wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu: ząb wyrwał bez uszkodzenia szczęki, co pochwaliliśmy jednogłośnie.

Ale oto pociąg zatrzymuje się na stacyi, która, jak opiewa przewodnik kolejowy, zaopatrzona jest w bufet. Pędzimy jeden przez drugiego do sali, aby dostać miejsce. W bufecie gwarno i rojno, wesoło. Kelner ma na twarzy świeży ślad kilku palców — pamiątkę, otrzymaną za to, że podał wodę ciepłą z pieprzem, zamiast kapuśniaku. Ponieważ i inni kelnerzy mają twarze obwiązane, wnioskujemy, że musiało tędy przejeżdżać więcej amatorów prawdziwego kapuśniaku.

Po zjedzeniu obiadu zaopatrujemy się w wodę gorącą i znów ruszamy dalej.

Wieczorem wdzięczny oficer przyniósł ze swego wagonu różne stałe i płynne substancye, z czego wytworzyła się pyszna uczta. Wszyscy nabrali humoru. Nawet kolega M. przestał wyglądać przez okno, czy nie napadają chunchuzi i zupełnie się u-

---

Zbrodnia lekarza.

119

Kiedy się już znaleźli poza obwodem fortecznym, Sandstein zatrzymał konia, odwrócił się do zbiegów i rzekł, zwracając się do Mullera, który kilka razy próbował zawiązać z nim rozmowę:

— Przyrzekłem Kasi, że wywiozę was z Moguncyi na moim wózku. Otóż jesteście poza murami miasta. Warty żadnej nie potrzebujecie się już obawiać. Dalej was nie powiozę. Wysiadajcie. Jesteście obecnie na drodze do Kreutznach; drogą tą dojdziecie do Luksenburga; tam już będziecie zupełnie wolni. Radzę wam, abyście z Birkenfeld zboczyli na Sarrelouis. W tem mieście znajduje się wiele dawnych rodzin francuskich, które z pewnością ułatwią wam przejazd przez granicę. Adieu.

Młodzieńcy podziękowali mu uprzejmie, wynagrodzili wspaniałomyślnie i zaczęli się żegnać z Kasią, która serdecznie płakała.

Poczciwa dziewczyna, dla upozorowania przed panem swojej nieobecności w domu, miała nocować u ogrodnika.

Wózek skręcił na poprzeczną drogę i zniknął wkrótce w nocnym mroku, pozostawiając naszych młodzieńców samych wśród tego kraju, którego nie znali, którego każdy mieszkaniec był ich wrogiem i gdzie wystawieni byli na tysiączne niebezpieczeństwa, na jakie narażało ich tak zuchwałe przedsięwzięcie.

Szli przez całą noc i dopiero nad ranem zatrzymali się w pewnej oberży, żeby rozgrzać skostniałe od zimna członki.

Mieli ze sobą chleb i zimne mięso, które zachowali na wypadek, gdyby byli zmuszeni ukrywać się, w razie pogoni.

W oberży zabrali się do jedzenia. Na szczęście zmęczenie nie bardzo szkodziło ich ciału. Obaj bardzo silni, zahartowani w uciążliwych i nużących marszach podczas przykrej wyprawy francuskiej, przyzwyczajeni do niewygód, niewczasu i głodu, mogli przebyć duże przestrzenie, nie czując zmęczenia. A przytem dodawała im sił nadzieja.

W oberży była gromadka urwisów, którzy zaczęli się koło nich kręcić. Józef Muller przemówił do nich kilka słów po niemiecku, aby ich tylko zaspokoić i stłumić wszelkie podejrzenia; unikał jednak dłuższej z nimi rozmowy, w której i Jerzy byłby zmuszony wziąć udział. Ponieważ młody żołnierz nie umiał dobrze mówić po niemiecku, a szczególniej miał bardzo zły akcent, niebezpiecznie by było, gdyby się odezwał.

Odpoczywali godzinę, czy dwie. Śnieg zaczął padać dużemi płatami. Niebo całe było zachmurzone. Wszystko zapowiadało dzień bardzo przykry. Ale ten wzgląd nie mógł ich zatrzymać; owszem przeciwnie, podniecał ich odwagę i energię.

Podczas takiej pogody, będzie im prawdopodobnie łatwiej zmylić pogoń i uchodzić bez przeszkody. Poszli więc dalej tą samą drogą.

Ominęli Kreutznach, w okolice którego przybyli wieczorem, okrążyli miasto w dość znacznej odległości i udali się na przedmieście.

Ponieważ nic nie wskazywało, aby im mogło grozić tutaj jakiekolwiek niebezpieczeństwo, postanowili przepędzić noc na przedmieściu. Ulokowali się w jednym domku na drodze, prowadzącej do Sobernheim, w pobliżu wioski, która była poprzerzynana górami i lasami.

To schronienie wydało im się pewne, w razie jakiegoś popłochu. Tutaj mogli się mieć na baczności i łatwo spostrzedz niebezpieczeństwo, gdyby im jakie zagrażało.

Pokój, w którym ich umieszczono, znajdował się na dole i wyjście z niego było na drogę. Z okna rozciągał się widok na miasto, które rysowało się niewyraźnie we mgle nocnej w dość znacznej odległości.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

spokoił, a nawet zapewnił, że się wcale nie boi.

O godzinie 11 wieczorem prawie wszyscy pokładli się na dolnych i górnych ławkach. Patrzę i myślę -- jakie losy nas czekają dalej — którym z tych śpiących teraz spokojnie, kochanych towarzyszów, sądzono jest powrócić...

Nie mogę zasnąć, więc piszę...

Dr Antoni Grosglik.

Z KRAJU.

Z Chrzanowa. Przypominamy, że festyn z tombolą i przedstawienie amatorskie odbędą się w Chrzanowie dnia 5 czerwca br. na dochód budowy własnego domu tamt. Towarzystwa gimn. „Sokół". Fanty na tombolę przeznaczone są wspaniałe. Skrzętny i zapobiegliwy komitet przygotowuje wiele niespodzianek. Spodziewany jest liczny zjazd z okolicy i z Krakowa.

Z Bochni. Dnia 30 maja br. zakończyła się w Bochni matura. Wynik egzaminu dojrzałości nader pomyślny. Do egzaminu zasiadło 40 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Przy komisyi egzaminacyjnej, której przewodniczył radca Sołtysik, złożyli egzamin dojrzałości:

Biliński Włodzimierz, Bolek Adolf, Daniec Bronisław, Drożdż Józef, Guntner Rudolf, Hollander Abracham, Jantos Jakób (z odzn.), Kalisz Władysław, Kleczyński Augustyn, Kładnicki Tadeusz, Koczyński Wojciech, Kolarz Antoni, Komęza Stanisław, Koza Jan, Kulczycki Leopold, Kulczycki Stefan, Migdał Edward, Mizerski Józef (z odzn.), Olbrycht Jan, Olchawski Marcin (z odzn.), Osiecki Aleksander, Ossoliński Jan, Piątkowski Adam, Piech Szymon (z odzn.), Płaczek Kazimierz, Reczek Wojciech, Rychlicki Józef (z odzn.), Słowik Henryk, Warcholik Stanisław, Wcisło Eugeniusz, Wieczorek Paweł, Wojas Jan, Zajączkowski Tadeusz, Ziemski Józef (z odn.), Żątowski Jan, Żuławski Sławomir, Żytkiewicz Henryk, Dobek Zygmunt (ekst.). Nawratil Ryszard (ekster.), Puszet du Puget Raul.

3 uczniów publicznych i 2 eksternistów przeznaczono do egzaminu poprawczego.

Cieszyć się należy, że nasza Bochnia coraz to więcej się podnosić zaczyna. Obecnie zakłada miejscowe Towarzystwo ogrodnicze z p. Różańskim, dyr. szkoły wydz. na czele, ogród owocowy przy ulicy Kazimierza Wielkiego tuż obok Sokoła. Grunt potrzebny na ogród wydzierżawił Towarzystwu bezpłatnie magistrat miasta Bochni. Roboty już rozpoczęte. Jest nadzieja, że za rok lub dwa na miejscu, obecnie nieżytkiem będącem, widzieć będzie można piękne drzewa swojskie i zagraniczne, uginające się pod ciężarem owoców. Dalszej pracy Tow. „Szczęść Boże!"

Dobczyce. *(Zabójstwo — czy też nagła śmierć?)* Wczoraj dnia 1 czerwca br. około godziny 7 z rana, jak doniesiono żandarmeryi, szewc tutejszy Jan Jaworski, miał zabić swoją teściową Magdalenę Gremplowską, 74 letnię staruszkę, uderzając ją silnie kułakiem w brzuch. Przywołany na prędce lekarz skonstatował śmierć. Z opowiadań jednak sąsiadów i publiczności znającej bliżej śp. 2-o Gremplowską przypuszczać można, że prawdopodobnie nie została Gremplowska zabitą, lecz zmarła na udar serca, lub jaką inną słabość, gdyż od dłuższego już czasu szwankowała na zdrowiu, a w ostatnich dwóch dniach bardzo narzekała na ból głowy. Sekcya sądowo-lekarska wykaże, co było powodem śmierci. Jana Jaworskiego aresztowano i śledztwo sądowe wdrożono.

Jordanów 31 maja. *(Morderczynie dzieci).* Zaczyna obfitować w zbrodnie nasza okolica w tym roku. Niedawno temu donosiłem wam o utopieniu sześciomiesięcznego dziecka w Rabie, dziś znów muszę pisać o nowem, tym razem podwójnem, morderstwie. Pierwsza sprawa zakończona została dzięki energii prowadzącego śledztwo sędziego dra Langa z Jordanowa zupełnem przyznaniem się matki utopionego dziecka, druga także już jest zupełnie wyjaśniona. Sprawa podwójnego morderstwa ma początek erotyczny. Antoszka Miśkowiec z Naprawy, której mąż wyjechał do Ameryki, zakochała się w jednym z śmigłych górali i oczekiwała w kwietniu wyników tego stosunku. W strachu przed mężem, który miał lada dzień powrócić z Ameryki, udała się po poradę do miejscowej akuszerki Tekli Kowalczyk. Wszystkie środki zapobiegawcze nie pomogły, tak, że ostatecznie zdecydowano się na uprzątnięcie noworodka. Do sekretu dopuszczono naturalnie także i matkę przyszłej położnicy Zofię Mirek. W połowie kwietnia urodziły się Miśkowcowej bliźnięta, które matka położnicy na spółkę z akuszerką udusiły i zaniosły na szczyt góry Luboń, gdzie je głęboko w ziemi zakopały i przywaliły wielkim kamieniem. Sprawa cała nie byłaby wyszła na jaw, gdyby nie plotkarstwo kumoszek naprawskich, które patrolującemu żandarmowi Karolowi Szmaciarzowi oznajmiły, że Antoszka „musiała pewnikiem dziecko zgładzić, bo była jakaś inna". Zapytana przez żandarma Antoszka zaprzeczyła oczywiście insynuacyom, gdy jednak matka jej przesłuchana osobno niezręcznie się poczęła tłómaczyć, doszedł sprytny żandarm po nitce do kłębka i zaaresztował wszystkie trzy winowajczynie. Dokonane na miejscu przez sędziego dra Langa oględziny sądowe i sekcya, wykazały, że oba noworodki przyszły na świat żywe i do życia zdolne. W krtani jednego z bliźniąt znaleziono wepchnięty tam palcem twardy zwitek szmat. Jak się zdaje, zbrodni dokonała akuszerka z matką położnicy, Antoszka podobno ręki do zbrodni nie przyłożyła. Śledztwo, prowadzone z energią przez sędziego dra Langa, wyjawi, która z osób działających była główną w tej tragedyi i zakończy się prawdopodobnie w najbliższych dniach, tak, że rozprawa będzie się mogła odbyć w najbliższej zapewne kadencyi sędziów przysięgłych w Wadowicach.

Ropczyce, 1 czerwca 1904. *(W sprawie morderstwa w Brzyźnie. — Samobójstwo przez powieszenie).* Zbrodniarze zostali prawdopodobnie ujęci w Rzeszowie; dziś bowiem nadeszła wiadomość z policyi rzeszowskiej, że przytrzymano tam trzy podejrzane indywidya, z których jedno nazywa się Antoni Rożycki, poszukiwany już listami gończymi. Agent Karcz wraz z wachmistrzem tutejszej żandarmeryi udali się do Rzeszowa. Podejrzenie padło na ujętych z tego powodu, że za Brzyzną przy gościńcu znaleziono skrwawioną chustkę z literami A. R. W sprawie morderstwa żandarmerya dokonała licznych aresztowań; aresztują mianowicie każdego obcego, przechodzącego przez powiat ropczycki, który nie jest w stanie się wylegitymować. Aresztowani przeważnie pochodzą z Galicyi wschodniej — którzy wracają z Prus pieszo i o głodzie, nie otrzymawszy tam zajęcia. Przy rewizyi znachodzi się przy nich zaledwie po kilkanaście halerzy.

Wczoraj t. j. 30 maja b. r. odebrał sobie życie przez powieszenie w aresztach gminnych w Ropczycach przyaresztowany za pijaństwo wyrobnik Błażej Hendzel z Ropczyc. Hendzel powiesił się na własnym pasku rzemiennym na zawiasach okna.

Z Zakopanego piszą do nas pod dniem 29-tym maja: „Bawią tutaj w powrotnej drodze z Rzymu pątnicy warszawscy, którzy odbyli wspólnie wycieczkę do Morskiego Oka. Pątnicy zapisali się w księdze pamiątkowej i po zwiedzeniu jeziora, powrócili do Zakopanego.

W Zakopanem dotąd cisza i mało słychać jeszcze o „sezonie". Nawprost hotelu „pod Morskiem Okiem" postawiono duży i długi parkan, wyłącznie do rozlepiania reklam. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie ta okoliczność, że parkanem tym zasłoniono do połowy pamiątkowe i czcią powszechną otaczane drzewo z ołtarzykiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Tu już chyba dla reklam kupieckich miejsca być nie powinno.

Na zakończenie kilka drobnych wiadomości: W dobrach hr. Zamoyskiego wichury majowe powyrywały z korzeniami setki jodeł starych. — Nowych willi znajduje się na wykończeniu około 20".

Jasło. *(Pożary).* Całe miasto pozostaje pod panicznym strachem ciągłych pożarów. Lat temu dwa, jak jakaś ręka zbrodnicza siała pożogę — i oto teraz powtarza się ta zbrodnia, której ręki ująć nie można.

W maju, w ostatnich już dniach, spalił się stary młyn p. Sroczyńskiego na przedmieściu; w dwa dni, trzy budynki; 30-go b. m. rano, w rafineryi w Niegłowicach pod Jasłem, pięć kotłów eksplodowało, raniąc i parząc śmiertelnie trzech ludzi, którzy pozostają w straszliwych mękach, a jeden z nich murarz, Brzostek, skonał 31 maja, o godz. 10 rano, z szalonych boleści. Śledztwo sądowe prowadzi energicznie sekretarz tut. sądu p. Nowotny i niebawem winnych pociągnie przed kratki sądowe. Tego samego dnia na ulicy Długiej spaliła się duża stodoła p. Mazura. W dniu 31-go maja, rano, stodoła p. Jaracza.

We wszystkich wypadkach pracowała dzielnie straż pożarna ochotnicza jasielska, złożona zaledwie z 16-u ludzi, przeważnie rzemieślników, oderwanych od pracy, a prócz moralnej nagrody, nikt im straty czasu nie wynagradza.

Ostatnie walne zgromadzenie straży i wybory nie przyszły do skutku; pewne osobniki nie życzą sobie zmian na lepsze, dla tego też z powodu nagłych i zbrodniczych pożarów, obowiązkiem burmistrza miasta, jako prezesa straży, takową na nowo zorganizować, kosztem miasta utrzymywać co najmniej sześciu stałych strażaków i nie czekać, aż zbrodnicza ręka zniszczy całe miasto. Żandarmerya energicznie śledzi i dokłada wszelkich starań i oto przed chwilą zawiadomiono mnie, że aresztowano członka straży ochotniczej, niejakiego Majomskiego. O rezultacie dochodzeń doniosę.

Z Sanoka. *(Zabójstwo z powodu panny. — Samobójstwo. — Zgromadzenie powiat. Kółek rolniczych).* Najbardziej zajmującą rozprawą majowej kadencyi sędziów przysięgłych była rozprawa Józefa Kędlarskiego, 24 lat liczącego, dyetaryusza w urzędzie ewidencyjnym w Brzozowie, oskarżonego o zamordowanie Jana Lorenza, dyetaryusza w starostwie. Józef Kędlarski i Jan Lorenz żyli ongi ze sobą w przyjaźni, w ostatnich dopiero czasach zerwali ze sobą stosunki, a powodem do nieprzyjaźni były afery sercowe. Lorenz, narzeczony pny Weroniki K., począł afekt swój kierować ku narzeczonej przyjaciela, pannie Jadwidze D. Nie podobało się to naturalnie Kędlarskiemu i od tego czasu przyja-

żne stosunki między nimi zaostrzyły się, wskutek czego przychodziło często do kłótni, a nawet skarżyli się wzajemnie w sądzie karnym. Kędlarski porzucił następnie swoją Jadwigę, a częściej uczęszczał do domu panny Weroniki. Wieczorem dnia 2 marca br. Kędlarski, wracając z domu p. Weroniki, napotkał przebranego w cudzą odzież Lorenza w towarzystwie niejakiego Szuby. Ci dwaj jęli okładać go laskami, Kędlarski zaś, wyjąwszy nóż myśliwski, utopił go w piersiach Lorenza tak, że ten wkrótce ducha wyzionął.

Przysięgli uznali Kędlarskiego winnym zbrodni zabójstwa, zaczem trybunał skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia. Trybunałowi przewodniczył prezydent Chyliński, oskarżał prokurator Szomek, bronił adw. dr Bendel.

W poniedziałek 30 z. m. koło godz. 5 rano powiesił się gospodarz Antoni Borczyk, zwany „karmazynem", około 30 lat liczący, w Posadzie sanockiej. Przyczyna samobójstwa nieznana, a tylko domyślać się można, iż ciężyło mu coś na sumieniu, a śmierć tajemnicę wzięła do grobu. Karmazyn — jak go nazywano — za kawalerskich czasów był spokojnym i pracowitym gospodarzem, mając jednak długi wyemigrował do Ameryki. W początkach pobytu na drugiej półkuli zarabiał sporo grosza tak, że niebawem pospłacał swe nadmierne długi, a nadto zaoszczędzone kilkaset guldenów włożył do kas sanockich. Nagle ślad po nim zaginął i powszechnie sądzono, że Karmazyn w Ameryce umarł. Po czterech latach wreszcie 21 z. m. niespodzianie wrócił do domu, ale tak żona, jak i jego najbliżsi znajomi nie poznali w nim dawnego człowieka. Okazywał teraz awanturnicze usposobienie, odgrażał się podpaleniem domu, zamordowaniem żony i odebraniem sobie życia, w końcu fantazyonował niewyraźnie na temat swego udziału w bandzie zbójeckiej w Ameryce. Być może, że forsowna praca rozstroiła mu umysł.

W piątek 27 z. m. odbyło w sali Sokoła zgromadzenie powiatowych Kółek rolniczych. Uczestnicy zebrali się licznie. Wśród kilku rezolucyi uchwalono założyć w Sanoku hurtowną składnicę towarów dla sklepów powiat. Kółek rolniczych. — Wybrano również główny zarząd dla powiat. Kółek.

Kołomyja, 30 maja. *(Oddział czarnohorski Tow. tatrzańskiego)*. Zapowiedziane na 22 b. m. walne zgrom. członków Oddziału czarnohorskiego Tow. tatrzańskiego odbyło się dnia tego w Worochcie pod przewod. p. Skupniewicza. Z powziętych uchwał najważniejszą jest uchwała, dotycząca bezwłocznej gruntownej restauracyi i rozszerzenia dworku w Worochcie. Prócz tego zatwierdzono przedłożony przez komisyę dla robót w górach program tegorocznych czynności, znaczenia dróg i ścieżek, stawiania drogowskazów na najwięcej uczęszczane szczyty, tudzież przedstawiony przez sekcyę turystyczną program wycieczek w góry. Jak widać, Zarząd i poszczególne komisye dobrze pojmują swe zadanie i chętnie a szczerze pracują dla jak najszczerszego propagowania tak szlachetnego sportu, jakim jest zwiedzanie czarów i cudów przyrody gór ojczystych, który to sport wśród naszej publiczności dopiero wyrabiać należy. Po walnem zgrom. odbył Zarząd na rozkosznych stokach ,Woszczenki, posiedzenie, na którem załatwiono bieżące administracyjne sprawy i przyjęto nowych członków.

Wieczorem spotkała uczestników zgromadzenia bardzo miła niespodzianka. Oto przybyli do dworku czarnohorskiego najmilsi nasi goście, rodacy z pruskiego Śląska — z Bytomia z adwokatem p. Czapią na czele, którzy od kilku dni zwiedzali osobliwości gór i ludu i przybyli dnia tego z Żabiego do Worochty. Po śniadaniu, przy którem nie brakło mówek, odprowadzono gremialnie gości do Szygetu, celem zwiedzenia południowego stoku Karpat, poczem członkowie powrócili do domów.

Co słychać w mieście?

Kraków, d. 4 czerwca.

Dziś w sobotę Franciszka. — Jutro w niedzielę Bonifacego. Pojutrze w poniedziałek Norberta.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla (występ p. W. Siemaszkowej) o godz. 7·30 wieczór.

Festyny. W parku dra Jordana festyn na kolonie wakacyjne o godz. 2 po południu.

W poniedziałkowym numerze „Kuryera krakowskiego" rozpoczynamy druk przepięknej noweli głośnego pisarza rosyjskiego, znanego publiczności krakowskiej ze sceny, **Maksyma Gorkija pt.: „Makary Czudra"**, w przekładzie J. Bohuszewiczowej.

Z teatru. Pani Siemiaszkowa rozpocznie w sobotę szereg występów, które będą zakończeniem obecnego dramatycznego sezonu. Znakomita artystka grać będzie dziś w „Zaczarowanem kole" L. Rydla, w niedzielę w „Fauście" Göthe'go, a we wtorek w dramacie Kisielewskiego „W sieci".

Dyrekcya teatru zwraca uwagę posiadaczy biletów abonamentowych, iż ważność tychże ustaje z dniem 15 bm.

Wystawa sztuki stosowanej, urządzona staraniem „Koła artystek malarek polskich", otwartą zostanie w niedzielę, dnia 5 bm. w dolnej sali pałacu sztuki w Krakowie. O ile z dotychczas nadesłanych przedmiotów osądzić można, wystawa ta zawierać będzie znaczną ilość interesujących wzorów, zarówno opartych ściśle na motywach ludowych, jak i innych, na tychże motywach samodzielnie obmyślanych w zastosowaniu do tkanin, malowań ściennych, opraw książek itd. Prócz tego przygotowane zostaną okazy mebli, różnorodne hafty, oraz kilimki, tkane według wzorów, na wystawę nadesłanych. Wobec coraz silniej zaznaczającego się ruchu w dziedzinie sztuki stosowanej i zwrotu do motywów ludowych, wystawa ta wywoła niewątpliwie szczere zainteresowanie wśród szerokiego ogółu publiczności, jako jeden więcej na tem polu objaw dobrej woli i czynu.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Romanowicza odprawionem zostało wczoraj o godzinie 9-ej rano w kościele OO. Pijarów. Mszę św. celebrował ks. Siedlecki w asystencyi księży Reformatów, egzekwie zaś odśpiewał ks. Szponder. W nabożeństwie tem wzięła udział bardzo liczna publiczność, cechy ze sztandarami i delegaci rozmaitych Stowarzyszeń, jedynie jedno z poważniejszych Stowarzyszeń, które powinno było wysłać swych reprezentantów na nabożeństwo za duszę byłego prezesa i założyciela, nie uczyniło tego.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza przesłała 15 koron na ręce ks. Londzina na bursę gimnnaz. polską w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Leona Cyfrowicza.

Pogrzeb patryoty. We czwartek w dzień Bożego Ciała odbył się pogrzeb ś. p. Henryka Huberta, starszego rewidenta kolei państwowej, jednego z tych niewielu już żyjących obrońców niepodległości w r. 1863/4. Ś. p. Hubert, jako 20-to letni niespełna młodzieniec rzucił dom, by bronić ojczyzny i niepodległości. Po upadku powstania zesłany na Sybir, przebywał tamże kilkanaście lat, aż wreszcie po długiej tułaczce osiadł w Krakowie. Choroba piersiowa, jakiej się nabawił na Sybirze, sprowadziła obecnie katastrofę.

Wycieczka „Sokoła" do Frysztatu. — Członków „Sokoła" krakowskiego ćwiczących i umundurowanych wzywam do udziału we wycieczce na otwarcie „Sokoła" we Frysztacie na Śląsku dnia 5-o czerwca 1904 roku. Wyjazd w niedzielę rano o godz. 5·29, powrót w poniedziałek o godz. 7·38 rano.

Dyrektor.

Wielki festyn, połączony z tombolą, odbędzie się na dochód „Przytuliska weteranów" w niedzielę, dnia 5 bm. w parku dra Jordana. Podczas festynu przygrywać będą dwie orkiestry. Liczne grono pań zajmie się bufetem o stałych cenach, koszami szczęścia i rozsprzedażą „Jednodniówki". Początek festynu o godz. 3 popoł. Ze względu na sympatyczny cel spodziewać się należy licznych uczestników.

Monstre-koncert czterech muzyk wojskowych krakowskich pułków infanteryi odbędzie się dnia 9 bm. w parku dra Jordana. Dochód przeznaczony w połowie na krakowskie Towarzystwo ratunkowe, w połowie na założenie przytyłku dla rekonwalescentów wojskowych. Piękny cel sprowadzi do parku niewątpliwie liczną publiczność, która w ten sposób będzie miała sposobność do zamanifestowania swej sympatyi dla tak zasłużonego, jak „Towarzystwo ratunkowe", towarzystwa.

Z wystawy metalowej. Obowiązki Jurorów dla oceniania projektów na godło wystawy metalowej przyjęli panowie: Radca dr Tomkowicz, profesorowie Laszczka, Raszka i Ekielski, dyrektor muzeum nar. dr Kopera. Nadto w skład jury wchodzą przedstawiciele komitetu panowie: Zieleniewski prezes i Rolle dyrektor wystaw. Posiedzenie jurorów odbędzie się w dniach najbliższych.

Pogrzeb ucznia. We środę po południu odbył się w Krakowie pogrzeb zmarłego w klinice chirurgicznej ś. p. Tadeusza Szkockiego, ucznia klasy VII. gimnazyum bocheńskiego. W pogrzebie wzięły udział gremialnie obie klasy siódme gimn. bocheńskiego, które przyjechały do Krakowa z X. Nalepą i profesorami: Jamrugiewiczem, Tałą, Trzpisem i Ordyńskim, celem oddania ostatniej przysługi swemu koledze.

Jeszcze o tajemniczej sprawie. „Nowa Reforma" pisała we środę o tajemniczej sprawie, mianowicie, że jedna z przejezdnych osób, młoda panna, zamieszkała przy ul. Krupniczej, miała w poniedziałek udać się w celu kuracyi do Karlsbadu. O godz. 10 wieczór

siadła do dorożki, polecając się zawieść na dworzec. Gdy jazda trwała trochę za długo, wychyliła się z karetki i ujrzała się nad brzegiem Wisły, za mostem podgórskim. Wtedy panienka w przerażeniu wyskoczyła z dorożki, zostawiwszy w niej wszystkie swe pakunki. Dorożkarz zaś skręcił nagle w bok, tuż nad spadzistym brzegiem Wisły, przyczem koń, wartości 400 koron, zabił się na miejscu.

Otóż ową panienką była żydówka Jacheta Larnowska, kupcowa, która wsiadła koło mostu podgórskiego i kazała się zawieźć na dworzec. Woźnica zaś tłómaczy swą nieostrożność uderzeniem krwi, co świadkowie potwierdzają.

Nieostrożna jazda. Wczoraj rano zdarzył się wypadek, który mógł mieć smutne następstwa. Żołnierz obrony kraj., powożący bryczką, zaprzężoną w parę szpaków, wjechał całym pędem na trotoar, ciągnący się wzdłuż muru klasztoru Wizytek przy ul. Krowoderskiej i uderzył dyszlem w plecy pana Ch., który odprowadzał do domu czteroletniego siostrzeńca. Pan Ch. zdołał się w ostatniej chwili usunąć tak, że doznał tylko lekkiej kontuzyi, dziecko zaś upadło na ziemię i skaleczyło sobie główkę o potworny bruk tego „trotoaru“.

Czyby czcigodny magistrat nie zechciał obsadzić tej strony ulicy drzewkami? Idący po przeciwnej stronie ulicy mogą każdej chwili wejść do pierwszej lepszej bramy kamienicznej, gdy tymczasem po stronie drugiej ciągnie się szary, płaski mur, przy którym przechodnie, nie mogąc się nigdzie schronić, narażeni są na takie wypadki, jak wyżej opisany.

Dzika zbrodnia w Podgórzu. Śledztwo przeciw obwinionemu o tę zbrodnię Mrowcowi prowadzi w dalszym ciągu sędzia śledczy dr Marowski. Zakwestyonowana u Mrowca raszpla, wysłana do Wiednia celem zbadania chemicznego znajdujących się na niej śladów, do dziś dnia jeszcze nie została odesłana z powrotem do tutejszego sądu krajowego karnego.

Dezerterzy rosyjscy. Znowu w ostatnich dwóch dniach aresztowano aż pięciu dezerterów rosyjskich z różnych pułków. Wszyscy są ludzie młodzi, w wieku od 20 do 26 lat, pochodzący z różnych gubernii. I tak 24 letni Lipin Karol i 25 letni Dawid Dzenis pochodzą z Rygi, Nikicia Wasyl, lat 26, z gubernii kastromskiej, oraz Onyfmann Jonas, lat 25 i Gerstenfeld Alfred, lat 20 z gubernii estlandzkiej. Wszyscy ci dezerterzy żalą się na przykre stosunki, panujące w armii rosyjskiej, które zmusiły ich do dezercyi.

Strzał do żony na rynku. Aresztowany za postrzelenie swej żony kwiaciarz Antoni Hackmüller został wczoraj odstawiony do więzienia tut. sądu kraj. karnego. Rany, jakie odniosła jego żona wskutek postrzału, nie spowodują żadnych poważniejszych następstw. Powodem tego krwawego zajścia było to, że żona Hackmüllera często lubiała się upić, co jej Hackmüller wyrzucał. Wczoraj zgłosiła się do biura „pod telegrafem“ żona aresztowanego Hackmüllera i prosiła odnośnego w tej sprawie referenta komisarza o wypuszczenie męża na wolność, gdyż ona nie czuje do męża za jego czyn żadnego żalu. — Naturalnie oświadczenie to nie mogło wpłynąć na wypuszczenie na wolność Hackmüllera.

Samobójstwo. Wczoraj rano o godz. pół do 5 wezwano pogotowie ratunkowe do zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej Józefa Tachury, wyrobnika, który dokonał zamachu samobójczego przez powieszenie. Pogotowie skonstatowało już tylko śmierć. Powodem samobójstwa była nędza.

Z sali sądowej. Dziś rozpoczęła się w sądzie kraj. karnym czerwcowa kadencya rozprawą przeciw Franciszkowi Sikorze, 20-to letniemu wyrobnikowi z Rząski (pod Wieliczką), oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Prokuratorya przez usta prok. Solaka przedstawiła fakt następujący: W marcu w rannej porze wysyłała Bronisławowa Landwirtowa, szynkarka w Soboniowicach, służącego swego, Józefa Brożka, do Wieliczki na sprawunki, dając mu na nie 4 kor. 60 halerzy. W sklepie był przytem nieznajomy mężczyzna — według śledztwa ma nim być Sikora — który wstąpił po papierosy. Gdy chłopak udał się w drogę, pod Baryczem koło lasu napadł na niego ów nieznajomy mężczyzna, który szedł za nim w pewnem oddaleniu i obrabował go z pieniędzy, poczem uciekł do lasu. Według zeznań Landwirtowej i Brożka, rabunku miał dokonać ów nieznajomy mężczyzna, który był w sklepie, a którego poznali w Sikorze.

Sikora wypierał się jednak zarzuconego mu czynu, a sędziowie przysięgli zaprzeczyli większością pytanie w kierunku jego winy, wobec czego trybunał pod przewodnictwem r. s. Kulikowskiego, uwolnił Sikorę od oskarżenia. Bronił oskarżonego dr Jendel, emeryt. radca sądowy.

Między sędziami przysięgłymi zwraca uwagę przystojny włościanin w pięknem chłopskiem ubraniu.

Umysłowo chora. Wczoraj aresztowano umysłowo chorą Magdalenę Worytkiewicz, liczącą lat 20 z Krowodrzy. Obłąkaną odstawiła policya do magistratu.

Z zapisków policyjnych. We czwartek w nocy aresztowano na plantach niejaką Teresę Nitsch, liczącą lat 23, z Bielska za przekroczenie § 516 u. k.

Swawole żołnierskie. Kilka dni temu wracał wieczorem p. Wincenty Bylica z żoną i znajomym terminatorem, Janem Maleckim do domu. Gdy wyszli za rogatki Podgórza, zmęczony Bylica, usiadł na trawie, a żona jego z terminatorem stali obok i rozmawiali. Gościńcem zbliżyło się tymczasem trzech żołnierzy i jeden z nich potrącił Bylicową, poczem nietylko nie przeprosił, ale razem z towarzyszami począł kłótnię, a nawet brał się do bicia, dobywając szabli. Ponieważ kasarnia była niedaleko, Bylica zaczął wołać patroli wojskowej. Wtedy żołnierze rzucili się do ucieczki, trzymając w ręce bagnety, ku Podgórzowi, a za nimi puścili się w pogoń zaczepieni. W ulicy Długosza w Podgórzu, chciał Wojciech Pająk, terminator szewski, przytrzymać jednego z żołnierzy, a wtedy ten przebił Pająkowi bagnetem rękę i dalej uciekał. Rozpoczął się prawdziwy pościg za żołnierzami, do którego przyłączyło się wielu przechodniów, a żołnierze chcąc ścigających odstraszyć, rzucali za siebie kamieniami, przyczem zranili terminatora kamieniarskiego, Lepuckiego, w prawy policzek.

Wreszcie znużone żołdaki schronili się na planty podgórskie, gdzie spoczęli, a naturalnie nikt nie ośmielił się do nich zbliżyć. Dopiero policyant miejski wziął na odwagę i zapisał nazwiska rozjuszonych żołnierzy, kładąc tamę ich rozbestwieniu.

O wybrykach żołnierskich słyszymy coraz częściej, a na próżno wołamy, aby odebrać żołnierzom broń poza służbą.

Wybory na Półwsiu Zwierzynieckiem, które się odbyły przed kilku dniami dały następujący rezultat: Członkami Rady gminnej wybrani: X. prałat R. Szwarc, poseł J. Wojtyga, W. Dudek, J. Marszałek (I. koło), inż. J. Bromowicz, dr Bol. Komorowski, Fr. Wilczyński (dotychczasowy wójt), Aleksander Żurawski (II. koło), C. Bardel, H. Immerglück, K. Peller i F. Spitzel (III. koło). Zastępcami wybrani: J. Galas, J. Grochowski, A. Kopczyński, L. Starski, S. Zamorski i Fr. Złomal.

O ile dowiadujemy się, obywatele Zwierzyńca nie są zadowoleni z wyborów w kole III-cim, gdzie starły się ostro różne listy kandydackie. Wybory odbyły się wobec koncepisty namiestnictwa p. Mięsowicza.

Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły powraca dzisiaj do Krakowa. Według badań komisyi wały ochronne Wisły należy podwyższyć o 1 metr 80 ctm. Port w Nadbrzeziu oddany będzie w jesieni do użytku.

Służąca morderczynią swej pani.

Nowe szczegóły ohydnej zbrodni.

Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu państwa Boguckich, wykazała, że rozbestwiona służąca po dokonaniu zbrodni miała jeszcze tyle przytomności umysłu, że wykradła swoją książkę służbową i zabrała kilkanaście guldenów gotówką. Już to samo świadczy o niesłychanej bezczelności Batkównej.

Wczoraj rano odbyła się sekcya sądowo-lekarska, która wykazała, że morderczyni wprost pastwiła się nad swoją ofiarą. Dowodzą tego liczne rany, zadane nietylko **tasakiem**, ale także **siekierą**. Narzędzia tego wstrętnego mordu zabrano na policyę i jutro zostaną złożone u sędziego śledczego p. Czernieckiego, który w tej sprawie prowadzić będzie śledztwo sądowe.

Dalsze poszukiwania za Batkówną.

Policya wdrożyła wszelkie kroki pościgu celem schwytania zbiegłej dziewczyny. Nasuwa się podejrzenie, że dziewczyna usiłowała zbiedz do Prus — i dlatego to policya krakowska rozpisała telegraficzne listy gończe na wszystkie strony. Do tej chwili Batkówna nie znajduje się jeszcze w rękach władzy śledczej. Fakt ten wywołuje w mieście wielkie zdenerwowanie, gdyż nikt ani na chwilę przypuścić nie chce, aby morderczyni mogła ujść przed ręka sprawiedliwości. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Batkówna nie zdoła ukryć się przed władzą. Jak można sądzić, dziewczyna ukryła się gdzieś w okolicy Krakowa.

Pogłoski w Krakowie.

Rozeszły się pogłoski, że Batkówna po dokonaniu zbrodni utopiła się w Wiśle. Pogłoska ta jednak nie wytrzymuje krytyki, gdyż przy obecnym stanie wody we Wiśle, zwłoki utopionej dziewczyny zostałyby już znalezione. Mówią także, że zbrodni tej nie mogła dokonać w tak wstrętny sposób 19-letnia służąca i że musiał jej dokonać jakiś mężczyzna przebrany za kobietę. Pogłoska ta jest wprost śmieszną.

O śp. Boguckiej opowiadają, że była to kobieta w wysokim stopniu gwałtowna i zdenerwowana. Ze sługami miała często niesnaski, które kończyły się gwałtownemi sprzeczkami.....

Prof. Bogucki z gimnazyum IV. jest to pedagog wysoce sumienny i dla uczniów, którzy profesora swego bardzo kochają, wyrozumiały. Jest gospodarzem klasy VI., w której udziela języków klasycznych. Między kolegami cieszy się wielką sympatyą, a straszny wypadek wywołał u wszystkich którzy go znali żywe współczucie. Stratą ukochanej żony jest prof. Bogucki wprost złamany.

Odkrycie zbrodni.

Ze zeznań osób, które słyszały w domu pp. Boguckich hałas, mianowicie stróża, Jana Biela i służącego oficerskiego, T. Oleksy — wynika, że morderstwo nastąpiło około 11-ej godziny. Ale sądząc, że jest to zwykła sprzeczka domowa, nie interesowali się oni krzykami i weszli dopiero o godz. 1 do mieszka-

nia na krzyk synka p. Bogdckiej, który wrócił ze szkoły.

Jak zbadano, służąca mordowała swą panią naprzód **tasakiem do siekania mięsa**, następnie siekierą, którą znaleziono pokrwawioną ze złamanem toporzyskiem obok ofiary. Wynika stąd, z jaką pasyą zadawane były ciosy.

Gdy stróż Biel podszedł do leżącej we krwi ś. p. Boguckiej, ta słabym głosem jęknęła:

„Zabiła mnie służąca i okradła".

Pogrzeb ofiary mordu.

Już od godziny 4 popołudniu tłumy publiczności gromadziły się koło krypty OO. Pijarów, oczekując smutnego obrzędu pogrzebowego p. Boguckiej. Z uderzeniem godz. 5 wyniesiono trumnę, a chór gimnazyalny odśpiewał pieśń żałobną. Następnie kondukt ruszył ku Półwsiu Zwierzyniec, gdyż na tamtejszym cmentarzu spoczną zwłoki ofiary. W pogrzebie wzięło udział całe gimnazyum IV z gronem nauczycieli i dyrektorem p. Pazdrowskim (przerwano nawet egzamin dojrzałości). Także całe gimnazyum żeńskie z dyrektorem, dr Trzaskowskim na czele przybyło.

Zbiegła Anna Batkówna

pochodzi — jakeśmy to już pisali — z Rożnowy, w powiecie wielickim, liczy lat 19. Jest wzrostu niskiego, przysadkowata, ma oczy siwe, włosy jasne, twarz szeroką. Ubrana była po wiejsku w spódnicę w kwiaty i ciemny kaftanik; na głowie miała chustkę kremową, ponadto do odziania chustkę popielatą w białe pasy. Batkówna znaną była ze swej gwałtowności. W Rożnowej rzuciła się raz z nożem na opiekuna, u którego służyła.

Ajent policyjny p. Br. Karcz, wyjechał do Mysłowic i tam prowadzi dochodzenia. Zachodzi bowiem podejrzenie, że Batkówna mogła udać się „na Saksy".

Z Podgórza.

— **Festyn sokoli w Podgórzu.** Jak już pisaliśmy „Sokół" podgórski urządza w niedzielę 5 czerwca w uroczym parku miejskim na Krzemionkach bardzo piękny festyn na dochód dalszej restauracyi powodzią zniszczonego gmachu sokolego. W programie: popisy uczenic, ćwiczenia druhiń umundurowanych i ćwiczenia zlotowe druhów (wolne, lancami, na poręczach). Oddział kolarski wykona ozdobne pochody na rowerach. Ze zmierzchem przy oświetleniu bengalskiem wykona doborowy zastęp efektowne piramidy na drabinach. Prócz różnych niespodzianek i beczek szczęścia, będzie urządzony sklep Twardowskiego z fantami także żywemi. Należy też podnieść, że komitet urządza k i o s k r e k l a m o w y z w y r o b a m i f i r m k r a j o w y c h, i zwraca się do tychże firm z usilną prośbą, o nadsyłanie próbek i okazów swych wyrobów, gdyż reklama taka wobec kilkutysięcznej publiczności festynowej będzie bardzo skuteczna. Wstęp 40 hal., młodzież i dzieci płacą połowę. Początek festynu o godzinie trzeciej popołudniu.

Gniazdo podgórskie spodziewa się licznych gości z Krakowa, a także i druhów krakow.

— **Z głupoty.** Aleksander Wojt... 9 letni chłopiec wynajętym był przez p. Stanisława Zemlę w Podgórzu do kołysania dziecka. Był potulny i sprawował się widocznie dobrze, bo chlebodawca mu dowierzał i zostawił raz samego w mieszkaniu przy dziecku a na komodzie pieniądze. Chłopiec zobaczył złotą 20 koronówkę i pewnie z głupoty złakomił się na świecący pieniądz, który zabrał i uciekł z mieszkania. Pierwsze kroki skierował do pobliskiego sklepiku Izraela Gemindera, gdzie nakupił sobie cukierków, czekolady, pierników i różnych słodkości, które z apetytem zajadał. Było mu tak słodko i dobrze, że nie myślał nawet nigdzie uciekać ale delektował się przysmakami, które może dotąd znał tylko z widzenia.

Ale chlebodawca zauważył brak złotokoronówki i nieobecność chłopca i dał znać o tem policyi, która chłopca przytrzymała. Po kazało się, że nieuczciwy żyd, wydał dziecku resztę tylko z 10 koron, a nawet przy liczeniu za przedmioty, które chłopiec pobrał, oszukał go przeszło na koronę. Sprawę Gemindera przekazano sądowi, a chłopca oddano rodzicom do ukarania.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na odsiecz Portu Artura.

Paryż. Z Petersburga telegrafują, że na Radzie wojennej, odbytej pod przewodnictwem cara, uchwalono, iż Kuropatkin bez osłabienia pozycyi w Liao-yang może 12.000 ludzi wysłać na odsiecz do Portu Artura, tak, jak tego życzył sobie Aleksiejew. Wiadomość, że pod komendą bar. Stackelberga 4 syberyjskie pułki i sotnia kozaków udały się ku Portowi Artura jest **więc prawdziwą.**

Londyn. Dzienniki angielskie donoszą teraz jako o rzeczy pewnej, że **Kuropatkin wyruszył na odsiecz Portu Artura.** (Uważamy tę wiadomość za wysoce awanturniczą. Chodzi raczej o dywersyę, niż o odsiecz. Przyp. red.).

„Daily Mail" donosi z Niuczwangu, że wymarsz gen. Stackelberga z Liaojang do Waffanglien (stacya kolejowa na środku półwyspu Liaotung. Przyp. red.) na czele znacznej liczby wojska, uważany jest za pierwszy znacznejszy czyn zaczepnej taktyki rosyjskiej.

„Daily Telegraph" donosi z Tientsinu, że Rosyanie postępują z Kaiczu na Waffanhang. W marszu bierze udział: 1 baterya artyleryi, 4 syberyjskie pułki i sotnia kozaków, razem 12.000 ludzi. Twierdzą także, że dalsza brygada postępuje za nimi i że Japończycy przed Portem Artura **w tyłach mają być zaatakowani.** Koło Waffanhang i Liaojang codziennie odbywają się utarczki między strażami przedniemi. We środę przywieziono 60 rannych Rosyan do Daszicao.

W Porcie Artura.

Niu-czwang. (B. Reutera). Wszelkie starania skomunikowania się z południowym końcem półwyspu Liao tung, spełzły na niczem, gdyż Japończycy zawładnęli wszystkiemi drogami i nie przepuszczają żadnych wiadomości prócz swych urzędowych. W młynach w Charbinie dniem i nocą mielą mąkę, dowożoną z Mandżuryi.

Londyn. „Times" oblicza, że załoga w Porcie Artura przy wydawaniu tylko pół porcyi ma dosyć żywności na pięć miesięcy.

Londyn. „Daily Telegraph" wywodzi, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby Port Artura mógł się tak rychło dostać w ręce Japończyków. Obecnie okazuje się, że koło Kinczu walczyło 20.000 Rosyan. Całą armię w Porcie Artura można liczyć na 30.000. Port Artura ma doskonałe forty.

Londyn. Według doniesienia „Daily Telegraph" z Liao-yang, armia jenerała Oku przy marszu na Port Artura, napotkała silną armię rosyjską; r o z p o c z ę ł a s i ę w a l k a. Bliższych szczegółów brak.

Fortyfikacya Liaojangu.

Londyn. „Chronicle" donosi, że przygotowania Rosyan, **celem obrony Liaojangu**, są ukończone. Wzniesiono 15 fortów, a całą okolicę na przestrzeni 2 kilometrów **podminowano.** Generał Stackelberg wyszedł z Liaojangu i maszeruje na czele 14.000 ludzi, artyleryi i konnicy do **Waffangten**, gdzie oczekuje walnej bitwy.

Ruchy wojsk rosyjskich na Korei.

Seul. (B. Reutera). Według doniesienia konsula z Gensan, Rosyanie posunęli się do Koczensan, 22 mil na północ od Gensan. — Rosyjski komisaryat prowiantowy przybywa obecnie do Pukczen.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Oddział japońskiej konnicy starł się w poniedziałek koło Liszaton 9 mil na północ od Pulentzen z oddziałem rosyjskim, składającym się z konnicy, piechoty i artyleryi. Przyszło do bitwy, która trwała 2 godziny. Japończycy stracili 26 ludzi zabitych, wśród tych jeden oficer, oraz mieli 37 rannych, pomiędzy tymi czterech oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są dotąd znane. Ruch rosyjskich wojsk na południe wskazywałby na próbę pośpieszenia z odsieczą Portowi Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Japończycy wylądowali wojska koło Tingtuice, 20 mil na poł. zachód od Takuszanu. Słychać że 70 okrętów transportowych, eskortowanych przez okręty wojenne, wysadziło wojsko na ląd. Donoszą dalej, że posiłki dla armii atakującej Port Artura wylądowały na północ od Talienwanu.

Londyn. „Standard" donosi z Tientsina: Wielka Rada w Pekinie wystosowała do rosyjskiego ambasadora notę, wskazującą na to, że niszczenie przez Rosyan budynków w opuszczonych przez się częściach terytoryum neutralnego, narusza w wysokim stopniu neutralność. Wielka Rada wystosowała telegram do jen. Ma z instrukcyą, aby zawiadomił o tem oficerów rosyjskich.

Petersburg. Dziennik „Nowi Kraj" zaprzecza pogłoskom, jakoby namiestnik Aleksiejew miał ustąpić. Jest to wykluczonem, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, gdyż trudno byłoby zastąpić tak doświadczonego wodza.

Lwów. (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Zygmunta Ładaka zarządcą pocztowym w Nisku.

Centralna komisya dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu zamianowała dyrektora muzeum narodowego dra Feliksa Koperę, kustosza tegoż muzeum Juliana Pagaczewskiego i archiwaryusza dra Stanisława Kutrzebę, wszystkich w Krakowie, swoimi korespondentami.

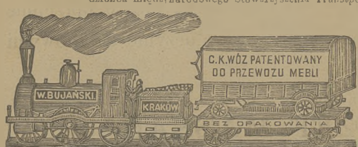
Namiestnictwo zawiadamia, że wyznaczony na 7 bm. termin dla przeprowadzenia komisyi obchodowej wraz z rozprawą expropriacyjną dla projektowanego rozszerzenia stacyi Nowy Targ, przełożono na 10 bm. godz. 9·30 rano.

Zdemolowanie kościoła.

Toulon. Około 1000 demonstrantów wdarło się do wnętrza kościoła na jednem z przedmieść i zniszczyło urządzenie kościelne wraz z ołtarzem. Powodem tego było to, że proboszcz tego kościoła odmówił udzielenia komunii dzieciom, które przy sposobności pewnej uroczystości szkolnej śpiewały pieśń międzynarodową.

Cennik Izby handl. w Krakowie z 8 bm.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 40
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14



C.K.WÓZ PATENTOWANY
DO PRZEWOZU MEBLI
W.BUJAŃSKI
KRAKÓW
BEZ OPAKOWANIA

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.